RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél. : Franklin 07-30
Ch. Post. : Lyon 628.06

ABONAMENT - ABONNEMENTS
1 miesiąc mois 12 fr. 50 c. | 3 mies. mois 36 fr. | 6 mies. mois 70 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur Dyrektor: D' S. NAWROCKI

NIEDZIELA DIMANCHE 18 AOUT SIERPIEN 1940

Rok 51 Année Nr. 135

CENA PRIX 0 fr. 50

Od Lourdes do Fourvières

Wieczór 20-go czerwca. Od miesiąca już włóczymy się po drogach francuskich, zmęczeni, straceni w tłumie uchodźców, znękani moralnie.

Dojeżdżamy do Lourdes.

Poraz pierwszy w życiu tu jesteśmy. Wyobrażamy więc sobie przedewszystkim Grots, kilka hoteli, tłumy wiernych.

Teraz jest inaczej. Tłumy się coprawda pomnożyły : na 5 tysięcy stałych miszkańców jest chyba 10 razy więcej przybyszów. Hotele też są, ale tak napchane, że nawet w korytarzach i na podwórzach śpią uchodźcy. Szczęśliwcy w porównaniu do tych, którzy muszą się instalować na ulicach.

Wieczór szybko zapada. Bieganina po mieście — oczywiście bezskuteczna.

Po dwuch godzinach wracamy do miejsca postoju. A więc niczego nie udało się znaleźć ?

Ktoś woła i czyni znak — podchodzą. Znajomy Rodak z przed 12-tu laty, z Lille. Obecnie pracuje od stycznia, jako specjalnie przydzielony (affecté spécial) w jednej z miejscowych fabryk wojennych. Dobrze, że oczy ma niezłe i pamięć dość wyjątkową ! Ofiarowuje mieszkanie z wszelkimi wygodami i niezwykle tanie.

Opatrzność czuwa więc i pomaga w sposób wyjątkowy, nieoczekiwany.

Nazajutrz spieszymy do Groty. Znam ją z opisów i fotografij. Prby wejściu do Ogrodu liczne afisze, program nabożeństw — wśród niech sepcjalnie podkreślona — zapowiedź Mszy Św., jaką odprawi w niedzielę ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski. — Echo z kraju...

Gdy wszystko rozleciało się po drogach, grobach i wspomnieniach, to właśnie u stóp Królowej Korony Polskiej znajdujemy pierwszą otuchę, wskazówkę, oparcie. Jeszcze nie zginęła Ta, której króluje Matka Najświętsza.

Wszystkie bóle, smutki i niepokoje — nie znikły oczywiście od razu, ale zostały umieszczone na właściwym miejscu. Przestały niepodzielnie panować nad sercem i umysłem, zostały sprowadzone do swej roli naturalnej, a więc — środków do wyzwolenia duszy, a nie jej tyranów.

Wczoraj byliśmy w innym miejscu Francji, równym niemal otocznoym szacunkiem, jak Louds, a mianowicie na słynnym wzgórzu Fourviere, pod Lyonem. Znowu tłumy wiernych, modły wspólne kazania. Mimo ograniczeń przewozowych, stawił ysię tu także liczne tysiące wiernych.

O ile wówczas w Lourdes przejawiała wielka niepewność jutra — było to na kilka dni przed zawieszeniem broni, to dziś niepewność ta zamieniła się w świadomość klęski i w wolę odrodzenia Narodu.

Tu i tam, ta sama Pocieszycielka strapionych przyjmowała karne błagania i dodawała ufności w przyszłość, lepszą i świetlaną.

Znowu myśli poszły daleko na wschód ku łanom rodzinnym, gdzie — mimo wszystko niepodzielnie włada ta sama Królowa Korony Polskiej, która nas już wyprowadziła z niejednego potopu.

R. U.

ZABICI ŻOŁNIERZE NIEMIECCY ZOSTANĄ POGRZEBANI ZAGRANICĄ

Berlin. — Wojskowe władze niemieckie zdecydowały, iż ciała zabitych żołnierzy Rzeszy zostaną pochowane w tych miejscowościach, gdzie żołnierze zginęli w czasie walk.

Zostali już wyznaczeni żołnierze i oficerowie niemieccy, którzy zajmą się tymi sprawami. Chwilowo groby te mają charakter prowizoryczny, dopiero później zostaną utworzone zbiorowe cmentarzyska, gdzie rodziny poległych będą mogły odwiedzać te groby.

Władze niemieckie opierały się w tej decyzji na podstawie uczucia równości między walczącymi, a więc, że ludzie, którzy ze sobą walczyli, mogą też razem spocząć w grobach.

SZWAJCARIA OMAWIA Z UZNANIEM OSTATNIĄ MOWĘ MARSZAŁKA PETAIN

Genewa. — W całej prasie szwajcarskiej ostatnia mowa Marszałka Petain wywołała jaknajbardziej przychylne echaż

Dziennik „La Suisse„ z Genewy w artykule p. tyt. „Francja i oś", wyjaśnia, dlaczego dzieło Marszałka nie zasługuje na zastrzeżenia, wysuwane przez prasę niektórych krajów. Dziennik dodaje : Z tą prostotą, bez której niema właściwej wielkości. — z godnym podziwu zmysłem rzeczywistości, wyrażającym się w każdym z aktów jego Rządu — Marszałek Petain powiedział właśnie Francji, w jakim stanie znajduje się jego dzieło odbudowy. W ciągu zaledwie miesiąca dał on zasadnicze podstawy do odbudowy Francji. Potrafił powziąć takie środki, że zapowiedzia na reforma nie pozostanie martwą literą. Nie ma niczego w tym dziele, coby mogło podrażnić te kraje, które twierdzą, że są zdecydowane do odbudowy Europy na zasadach pracy i pokoju" — kończy dziennikarz szwajcarski.

ZAMACH W SZANGHAJU

Szanghaj. — Donoszą, że jeden ze zwoleników Czang - Kai - Czeka p. Szang - Hsiro - Ling, został zamordowany w swoim mieszkaniu w koncesji francuskiej przez jednego ze swych własnych sług osobistych.

EGIPT ZNOSI MIĘDZYNARODOWĄ KOMISJE DŁUGÓW PRZY WIWATACH ARMATNICH

Kairo. — Król Faruk podpisał dekret, na mocy którego zostaje zniesiona t. zw. Międzynarodowa Komisja Długów Państwowych w Egipcie.

Był to organizm międzynarodowy, który opiekował się wszelkimi pożyczkami, zaciągniętymi przez Egipt. Komisja ta istniała od 1919 roku i godziła oczywiście w niezależność finansową, a więc i polityczną tego kraju.

W chwili ogłoszenia powyższego dekretu, wystrzelono na wiwat salwę strzałów armatnich.

Anglia używa artylerii przeciwlotniczej "tajnego modelu"

Londyn. — Ministerstwo lotnictwa komunikuje :

Wśród pilotów 28-miu samolotów brytyjskich, straconych we wczorajszych walkach, 9 zostało uratowanych.

Z 144 zniszczonych samolotów nieprzyjacielskich, 130 zostało strąconych przez nasze myśliwce i 11 przez obronę przeciw lotniczą .

Inne zostały zniszczone przez artylerię przeciwlotniczą tajnego modelu.

Znowu zamieszki rewolucyjne w Meksyku

Mexico. — Krwawe spotkanie odbyło się ostatnio między zwolennikami p. Avila Camacho, wybranego na prezydenta w lipcu ub. r. a zwolennikami nowego kandydata p. Andriew Almazan. Po długiej strzelaninie zabrano do szpitala 8 rannych.

Pozatym zwolennicy p. Almazan utworzyli na wszelki wypadek właściwy „parlament rewolucyjny", co znowuż spowodowało dalsze zajścia w Izbie posłów, gdzie zwolennicy obecnego rządu oskarżają swych przeciwników o zdradę stanu i domagają się ich aresztowania.

Zamiary państw "osi" w stosunku do Turcji

Londyn. — Korespondent dyplomatyczny „Evering Standard" donosi, że Turcja nie zezwoli żadnemu mocarstwu na komunikację handlową przez Dardanele.

Jest ona jednak golową uznać nowy stan rzeczy w tej sprawie, pod warunkiem, że jej bezpieczeństwo i niezależność będą zagwarantowane.

Plan państw „Osi" zmierzał do tego, aby Turcja wypowiedziała umowę z Wielką Brytanią i zawarła nowe śródziemnomorskie porozumienie z Włochami, Hiszpanią i Egiptem z zupełnym wykluczeniem Anglii.

Korespondent dyplomatyczny twierdzi, że Turcja nie podziela tych poglądów.

KONFLIKT W KANADZIE MIĘDZY OBYWATELAMI POCHODZENIA FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO

Vichy. — W Kanadzie opinia polityczna jest żywo poruszona rozwojem stosunków między Wielką Brytanią a Francją tak, że w tamtejszym społeczeństwie nastąpił wyraźny rozłam między obywatelami pochodzenia francuskiego a angielskiego.

Surowe zarządzenia władz, jak np. aresztowanie mera Montrealu, z pochodzenia Francuza — wywołały szerokie echo.

Dzienniki francuskie w Kanadzie, a zwłaszcza prasa katolicka, ostro potępiają podobne postępowanie, przypominając równocześnie, że prasa angielska w tym kraju niesłusznie krytykuje obecny Rząd Francuski. Innym punktem niezadowolenia są fakty złego obchodzenia się z Kanadyjczykami francuskimi, gdyż są oni utrzymywani stale na niższych stanowiskach i spotykają się z niesmacznymi przycinkami ze strony kolegów angielskich i t. p. Mimo odcięcia od Francji (blokada pocztowa) opinia francuska w Kanadzie mocno trzyma się swych przekonań.

Gdy zaś niektóre pisma angielsko-kanadyjskie pozwalają sobie na nietaktowne uwagi pod adresem p. Marszałka Pétain, wówczas cała opinia kanadyjska staje po stronie Kanadyjczyków-Francuzów.

PRACA W OGRODZIE

Pod kierownictwem doświadczonych ogrodników, młodzież wprawia się do robót, dzięki którym spełnią się jej marzenia o posiadaniu własnego ogrodu.
(Cliché Presse Lyonnaise)

Koncentracja 28 dywizyj sowieckich na granicy Finlandii

Helsinki. — **Donoszą o nagłym skoncentrowaniu na granicy finlandzkiej 28 dywizyj wojsk sowieckich.**

W warunkach tych, wszystkie środki ostrożności zostały powzięte ze strony rządu Finlandii.

Poseł Finlandii w Moskwie nagle wyjechał do Helsinek.

ŻEROMSKIEMU .. W r. 1940

I.

KRWAWIŁA SIĘ SNÓW TWYCH PRZĘDZA...
W MROŹNE, WICHROWE PRZEDWIOŚNIE,
NA TWOIM GROBIE ZNÓW ROŚNIE...
STRASZLIWA POLSKA NĘDZA...)*

II.

ZADEPCZĄ TWOJE DZIEŁO I PODĄŻĄ DALEJ.
NIE MAJĄC CZASU DŁUGO WSPOMINAĆ O TOBIE...
I TYLKO WIATR CMENTARNY ZASZEMRZE NA GROBIE
I TAM, POD CYTADELĄ, ROZSZUMI SIĘ SZALEJ...

INNI ZASIĘ „KRYTYCZNIE" SPOJRZĄ NA TWE SERCE,
I ORZEKNĄ SZYDERCZO, ŻEŚ DUCHEM UŁOMNYM...
NIE, NIE POJMIE TWEJ DUSZY, KTO NIE BYŁ W ROZTERCE,
I TEN, KTO CHOĆ RAZ W ŻYCIU NIE CZUŁ SIĘ BEZDOMNYM...

*) *„Śmieszna polska nędzo!" („Róża")*

JÓZEF MONDSCHEIN

Goraz więcej znachorów

Istnieją nie tylko chorzy z urojenia, ale i lekarze z urojenia. Jak wykazuje statystyka sądowa francuska, liczba wyroków za nieprawne wykonywanie zawodu medycznego wyniosła 247 w 1935 r., 201 w 1934 r., 191 w 1933 r., 159 w r.oku 1932. Okazuje się, że znachorstwo i jego powodzenie oparte jest nie tylko na niewiedzy chorych ale — w dużym stopniu — na nastawieniu psychicznym ludzi w czasach dzisiejszych, tak bardzo nerwowych.

OPIEKA DEPARTAMENTÓW NAD OBOZAMI JEŃCÓW WOJENNYCH

Vichy. — Francuski Czerwony Krzyż wykończył w porozumieniu z Rządem projekt, na mocy którego każdy departament weźmie na swoje utrzymanie jeden lub kilka obozów jeńców wojennych.

W ten sposób zostaną zacieśnione więzy solidarności narodowej w stosunku do najbardziej cierpiących Rodaków.

CO PISZE PRASA ?

KAŻDA PRACA JEST GODNĄ...

„LE FIGARO" (p. L. Romier):

„Dla tych, którzy gorąco pragną pracować, a którym okazja ta się nie nadarza i którzy nie mogą czekać — przedstawia się sytuacja obecna wprost tragicznie. Dla każdego Francuza zatym wyłania się dzisiaj obowiązek wzajemnej pomocy. Przyszłość, być może, okaże się niemiłosierną dla tych, którzy w zaślepieniu swoim kierują się miłością własną. To też podkreślam, że ten kto jest w możności dać choćby najmniejszą pracę i najmniejszą za nię zapłatę, powinien z tej możliwości bezwzględnie korzystać. Widziałem dużo nędzy w naszym kraju, widziałem mężczyzn i kobiety, którzy przyjmowali bez wahania najdrobniejsze roboty, nie odpowiadające wcale ich kwalifikacjom. Powinniśmy skończyć z hasłem „godnej lub niegodnej nas pracy". Każda praca bez wyjątku jest „nas godną", a każdy człowiek, który chce pracować, jest godnym poszanowania i należy mu się bezwzględnie dopomóc..."

OPTYMIZM MARSZAŁKA

„L'AVENIR DU PLATEAU CENTRAL" (p. M. Vallet):

„Marszałek jest optymistą, jak zresztą wszyscy ci, którzy mając przed sobą ważne zadanie spełniają je z przeświadczeniem, że postępują słusznie. Nowa Francja .. oświadczył Marszałek .. żąda by ci, którzy jej służą, byli ożywieni nowym duchem i będzie ona miała takich pracowników. Zbyt łatwe zaufanie, że „jakoś to będzie" kosztowało nasz kraj niestety niezmiernie dużo. Tym jednak razem wysiłek nasz idzie w kierunku wydobycia wszystkich zalet, które mogłyby nasz kraj uszczęśliwić. Nasi pracownicy zdają sobie już teraz sprawę z tego, że tylko taką pracą ustalą nowy porządek. W tym kierunku też powinni kierować się ich nadzieje i praca..."

LOS ŚWIATA MOŻE SIĘ ROZEGRAĆ W NAJBLIŻSZYCH DWUDZIESTU DNIACH

„L'ECLAIREUR DE NICE" (p. G. Harcout):

„Pierwsze operacje wojenne, przedsięwzięte przez 80 do 100 samolotów wykazały, że obrona angielska jest zupełnie na wysokości zadania, a jej samoloty pościgowe o wartości nader znacznej i godnej uwagi. Korespondenci pism neutralnych z Berlina telefonują, że była to walka pełna znaczenia i „nauki". Dalsza walka zatym zapowiada się z całą pewnością bardzo ożywioną. Wobec takiego przeciwnika winien zatym Hitler mieć przewagę druzgocącą, gdyż tak niebo jak morze nie będą już bardzo łaskawe po upływie miesiąca sierpnia. Państwa neutralne oczekują za tym przyszłości z pewnego rodzaju obawą, ponieważ w najbliższych 20 dniach będzie się rozgrywać los świata".

DYSCYPLINA PRZEDEWSZYSTKIM

„LA CROIX" (p. R. d'Harcourt):

„Dyscyplina" .. to rzecz najtrudniejsza dla Francuza, to słowo samo jest sprzeczne z jego temperamentem, z jego pociągiem naturalnym... Konduktor pełnego tramwaju lub autobusu winien odjechać, nie zwracając najmniejszej uwagi na pozostałych. Urzędniczka pocztowa winna zamykać swoje okienka o przeznaczonym czasie i powinno być samo przez się zrozumiałym, że ani na nią ani też na telefonistkę nie można wpłynąć, przynosząc jej jako ekwiwalent bombonierki czekoladowe. Kierowca samochodu, który przekroczył .. choćby w najlepszej wierze .. przepisy, zobowiązany jest do zapłacenia natychmiastowej kary. Tak samo osiągniemy doskonałe funkcjonowanie naszych różnych urzędów przez dyscyplinę, przez nauczenie się słuchania naszych władz — oliwą całej machiny bowiem nie jest wygoda w postępowaniu, a przeciwnie .. prawość i uczciwość..."

CIERPLIWOŚCI I ODWAGI !

„LE JOUR - ECHO DE PARIS" (p. F. Laurent):

„Niektórzy mają wielką ochotę zahamować i zatamować akcję Rządu. Są oni nam znani i zdemaskowani i zostaną pozbawieni bez litości wszelkiej możności dalszego szkodzenia ; dużo z nich, którzy należeli do administracji państwowej, zostało już przepędzonych. Odtąd Rząd ma prawo oczekiwać, aby go słuchano. Nie można będzie jednak osięgnąć najmniejszego rezultatu, gdy się nie zmieni przede wszystkim ludzi. Miejmy pełne zaufanie do Marszałka. Co do reszty, to nie pozwalajmy unosić się naszym nerwom i uspokójmy naszą niecierpliwość nawet wtedy, gdyby ona była jak najbardziej usprawiedliwioną. To wniosek samego Szefa Państwa: Cierpliwość jest dzisiaj konieczniejszą formą naszego męstwa. Spróbujmy odpowiedzieć godnie na jego apel, uzbrajając się w nieograniczoną cierpliwość. Ta nasza odwaga zostanie z całą pewnością niebawem odpowiednio nagrodzona.

DOŚĆ PASOŻYTÓW SPOŁECZNYCH

„LE PETIT MARSEILLAIS":

„P. L. Jouhaux wycofuje się obecnie ze spraw robotniczych. Pozwalają mu na to jego środki, a okoliczności zobowiązują go do tego kroku. Hasłem C.G.T. będzie odtąd : Zgoda i jedność w pracy! Aby dojść do takiego punktu właśnie, potrzeba było dużo czasu i zmian politycznych. Zresztą czy walka kapitału z pracą ma trwać bez końca? Krótko powiedziawszy .. praca przecież nie jest żadnym towarem. W rzeczywistości każdy z nas rodzi się z prawdziwym kapitałem w postaci zdolności, wysiłku i inteligencji i i każdy pod tym względem jest mniej lub więcej bogatym. Międzynarodowa C.G.T. zrobiła z tego osobistego kapitału rodzaj trustu i administruje nim .. po potrąceniu wszystkich kosztów .. po lichwiarsku, nie na korzyść najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych, lecz raczej na korzyść wiernopoddanych. Czy z tej gehenny może jednostka indywidualna wyjść oczyszczona i wolna? Każdy winien mieć prawo do uczciwego zarobku, do zdobycia sobie chleba, podzielenia go nawet z kimkolwiek, jednak nikt nie jest zobowiązany żywić i utrzymywać społecznych pasożytów.

ZAMOŻNI POWINNI DAĆ PRZYKŁAD

„LE PETIT JOURNAL" (p. La Roque):

„Mimo najgorszych trudności materialnych, dyplomatycznych, moralnych, pomimo druzgocących ciężarów zawieszenia broni, należy natychmiast wziąć ciężkie brzemię na nasze zbolałe ramiona. Powinnyśmy zrozumieć, że Francja pokonana pozbawiłaby świat jego największej podpory .. prawdę tę powinni zrozumieć wszyscy wkoło nas. Na pierwsze miejsca powinniśmy znów przywrócić umiejętność słuchania rozkazów, dyscyplinę, zdolność ryzyka i wysiłku. Jak jednak dojść do wyników wśród grobów i ruin, nic posiadając entuzjazmu silniejszego od pogromu śmierci ? Oto nasza recepta: szukać przykładów i samemu dawać przykład. Nasz kraj już cierpi i będzie jeszcze więcej cierpiał, a niejednej poważnej ofiary zażąda się od naszych rodzin. Zwracam się w tej sytuacji do „wielkich tego świata" i do nich mówię w ich własnym interesie, w interesie naszego potomstwa .. naszej Ojczyzny: Dajcie przykład ze siebie, pokażcie, że umiecie się poświęcać! Entuzjazm ogarnie cały nasz kraj, a z życia przyszłego powstanie Francja odrodzona".

Cudzoziemcy nie mają prawa wstępu do strefy okupowanej

Żaden uchodźca - cudzoziemiec nie ma prawa powrotu do strefy okupowanej, chociażby w niej uprzednio zamieszkiwał na stałe. Wyjątek stanowią uchodźcy, obywatele krajów neutralnych.

Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy mogą przejeżdżać przez tą strefę w celu udania się do swych miejsc zamieszkania we właściwych krajach pochodzenia, a więc w Belgii, Holandii lub Luksemburgu. Ci natomiast Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy, którzy stale zamieszkiwali w strefie okupowanej — ne mogą do niej powrócić chwilowo.

WALKA Z MASONERIĄ W JUGOSŁAWII

Belgrad. — Wszystkie loże masońskie, które miały swoją siedzibę w Chorwacji, zostały rozwiązane, archiwa skonfiskowane i lokale opieczętowane.

Władze jugosłowiańskie wydały zarządzenie zamknięcia wszystkich lóż żydowskich.

Największe dzienniki w Belgradzie, domagają się od władz opublikowania listy członków lóż masońskich i wykluczenia ich z życia publicznego.

OBRONA INDYJ HOLENDERSKICH

Szanghaj. — Donoszą z Indyj holenderskich, że kobiety, dzieci i mężczyźni, którzy nie mogli brać udziału w operacjach wojennych, zostali ewakuowani z punktów niebezpiecznych w okręgu naftowym Batawii i Szef sztabu Generalnego Armii oświadczył, że rząd gotów jest w razie wyjątkowej potrzeby zniszczyć urządzenia portowe i zbiorniki z benzyną.

ODMŁADZANIE KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO

Vichy. — P. Paul Baudoin, Minister Spraw Zagranicznych przedłożył do zatwierdzenia p. Marszałkowi Pétain dekret, dotyczący ograniczenia lat służby w korpusie dyplomatycznym.

Wiek przejścia na emeryturę, który dawniej był ustalony na 60 lat, został zredukowany do 58 lat dla ministrów pełnomocnych, 51 lat dla radców ambasady, 50 lat dla sekretarzy i attachés ambasady, 57 lat dla konsulów generalnych i 55 lat dla konsulów.

Minister może zwolnić na emeryturę wcześniej, jak również w razie wyjątkowej wartości — pozostawić go na służbie na maximum 3 lata dodatkowe.

Zarządzenia te pozwolą na odmłodzenie korpusu dyplomatycznego i powierzenie poważnych stanowisk ludziom dzielnym, młodym i ruchliwym.

P. WICEPREMIER LAVAL PRZYJMUJE DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH

Vichy. — Związek Dziennikarzy zagranicznych, akredytowanych przy Rządzie Francuskim w Vichy, liczy 64 korespondentów obcokrajowców, reprezentujących pisma 22 krajów. Delegacja Związku została przyjęta po raz pierwszy przez p. wicepremiera Lavala. Prezes Związku, p. Robert Vaucher, korespondent pisma „El Abram" z Kairo i „Gazette de Lausanne" z Lozanny — przedstawił p. Laval swych kolegów, podkreślając zarazem cel szczerego uczucia przyjaźni dla Francji i wiary w szybkie jej odrodzenie.

P. Wicepremier podziękował dziennikarzom zagranicznym za żywione przy nich uczucia względem Francji oraz skreślił obraz zadań, jakie ma do wykonania Rząd Marszałka Petain. Obiecał też on zwoływać co pewien czas tych dziennikarzy, by im wyjaśniać poszczególne aktualne zagadnienia francuskie oraz rozmawiał dłuższy czas, w sposób serdeczny i miły, z szeregiem tych dziennikarzy, których większość już od wielu lat przebywa we Francji. Na zakończenie p. wicepremier zapewnił wszystkich zebranych, że będzie starał się ułatwić im otrzymywanie informacyj i wyjaśnień, potrzebnych do całkowitego wypełnienia powierzonych im przez odpowiednie dzienniki zadań informacyjnych.

Pierwsza emisja młodzieżowa

MŁODOSĆ POLEGA NA ZDOLNOŚCI DO POŚWIĘCENIA I DO WYSIŁKÓW DLA DOBRA OGÓLNEGO — (głosi p. P. Goulet)

Vichy. — Otwierając pierwszą emisję młodzieżową, nadaną przez wszystkie rozgłośnie francuskie, p. Pierre Goutet, kierownik Urzędu Młodzieżowego skierował następujący apel :

„Są dla nas dwa odmienne światy, przedzielone datą 10-go maja 1940 r. **Z dawnego świata odrzucamy łatwiznę życia, egoizm, obawę przed wysiłkiem.**

„Czy młodzi — rozmokli, bez muskułów, jak i bez myśli, krzyczący po ulicach Francji z wysuniętymi naprzód ramionami — byli naprawdę młodymi Francuzami ? Czy byli nimi także ci sportowcy z galeryj, pilni klienci stadionów, ale niezdolni do trzymania piłki, ci chłopcy w rozchełstanych ubraniach, prześlizgujący się nieprawnie przez kontrolę, grubiańsko odnoszący się do kobiet, gotowi do wszystkiego i niezdolni do niczego ?

„Czy naprawdę dziewczętami Francji są te młode dziewczyny, zmanierowane, bez poczucia wstydu, bez serca, które marzyły nie o założeniu ogniska domowego i o pięknych dziatkach, lecz o gwiazdach i romansach brukowych ?

„Zbyt wiele mówiono o tym, że Francja stała się krajem starców i że już młodzież jest zbutwiała. To nie prawda !

"Wiemy dobrze, że młodzież — silna i zdrowa — **przygotowała się już do wielkich zadań pokojowych, które na nią czekają.** Młodzież ta ma szerokie ramiona, skupiony wyraz twarzy, ale oczy uśmiechnięte i odruchy grzeczności cywilizacji, gdzie będą wyrastali nasi młodzi bracia i nasze dzieci, gdzie też powstaną jasne, gościnne i miłe ogniska domowe.

„Naszym obowiązkiem ojców i matek rodzin będą odpowiadały nowe prawa, tak w naszych zawodach, jak i w naszych miastach. Nasi synowie nie będą już znali tych nieporozumień i niepowodzeń, jakie myśmy poznali. Dla tych naszych synów właśnie pracujemy.

„Dlatego też panowanie wszystkich oszukańców i spryciarzy powinno się skończyć. Przepędzimy tych ludzi bez zwłoki. Nie można bowiem zbudować nowej Francji przy pomocy zgniłych materiałów. Kraj cały oczekuje od Was tego odnowienia swych leaderów.

„Ale nie będziecie mogli działać z należnym autorytetem, jeżeli tego poważania nie zdobędziecie przez swe rzeczywiste zasługi. Być młodym, to nie znaczy automatycznie, że się jest zdolnym do wydawania sądu o wszystkim i potępiania wszystkiego. Być młodym, to znaczy być dość nowym, by móc się wyrwać z wszelkich rutyn i być dość mężnym, by zabrać się do najbardziej ciężkich wysiłków.

„Już rozpoczęto pracę w warsztatach młodzieży. Młodzi zdemoralizowani z ostatniego rocznika, będziecie w nich pracowali bezpośrednio dla waszych młodszych braci, otworzycie nowe boiska, pływalnie i domy młodzieżowe, czego wam dotąd brakowało. Praca ta będzie najlepszym przygotowaniem do życia, które otwiera się przed wami, a które musi ziścić wasze nadzieje ! — zakończył p. Goutet.

Trochę o sporcie

ZAWODY KOLARSKIE W LYONIE BYŁY WIELKIM SUKCESEM DLA ORGANIZATORÓW I., DLA JEŃCÓW WOJENNYCH

Lyon. — Jak zapowiedzieliśmy przed paru dniami, Ciała sportowe w Lyonie, żywo zajmują się sprawą ożywienia tego ruchu w tut. okręgu.

Opierając się na wskazówkach czynników oficjalnych, powołały one do konkursu młodzież miejscową, a cały dochód przeznaczyły na pomoc jeńcom wojennym. Powodzenie uwieńczyło te starania, gdyż publiczność dopisała bardzo obficie.

Nawet zawody z udziałem mistrzów krajowych lub zagranicznych nie ściągały nigdy takiej masy widzów.

Podajemy poniżej wyniki zawodów :

Prix Robert Nott (1 km.) — Finał drugich : 1-szy Berty - Quezel ; 2-gi Cassin Douset.

Finał pierwszych : 1-szy Bertocco G. Martin ; 2-gi Aimar Montillot, o 5 m. 1 km. w 5 min. 11 4/5 sek.

Prix René Lecot (szybkość 4 tys. metrów) — Fint trzecich : 1-szy Cartinovis.

Finał drugich : 1-szy Montillot.

Finał pierwszych : Mathias (200 m. w 12 3/5 sek.) ; 2-gi Lepeti o 1 koło ; 3-ci Monterrat.

Prix Viex - Domme (amerykanka, 50 km) : 1-szy Bertocco Aimar 21 punkt. 50 km. w 1 g. 10 min. 5 sek. po 45 km. godz. 2-gi Delange Quezel, 16 p. : 3-ci Berty Dousset (o 1 okrąż.): 4-ty Mathias Serverin ; 5-ty Cartinovis Martin ; 6-ty (o 3 okrąż) : Montillon Cassin ; 7-my Grimaud Duphé.

* * *

NA 1-go WRZEŚNIA ZAWODY PŁYWACKIE

Na 1-go września zapowiedziano już nową sensację sportową, a więc tradycyjne — 28-me z kolei przepłynięcie Lyonu z udziałem najlepszych pływaków miejscowych i regionalnych. Zgłoszeni są przyjmowani do 26-go sierpnia. Udział bierze młodzież męska i żeńska, weterani i pupile.

Trochę humoru

IDEALNA ŻONA

— Ciągiem stary kawaler ? Czemu się nie żenisz ?

— Bo szukam i nie mogę znaleźć kobiety, któraby miała trzy zalety, ustalone przez wielkiego filozofa Emanuela Kanta : Powinna być tak dokładna, jak zegar na wieży ratuszowej, ale nie tak hałaśliwa i głośna. Powinna być tak pracowita, jak ślimak, ale nie nosić, jak on wszystkiego co posiada, na sobie. Wreszcie powinna być podobna do echa w tym, żeby odpowiadać tylko na zadawane pytania, niech że się jednak nie stara, jak echo mieć zawsze ostatnie słowo.

WYŻSZE INSTANCJE

Pantoflewicz zwraca się do szefa :

— Panie dyrektorze, bardzo przepraszam pana dyrektora — moja żona kazała mi, żebym pana prosił o podwyżkę.

— Tak ? — mówi szef. — To niech pan powie swojej żonie, że ja zapytam się mojej żony, czy mogę panu dać...

Głosy Czytelników

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Po rozłące z mojem ulubionym piśmem, którym jest „Wiarus Polski" mam zaszczyt donieść W.S.P. Dyrektorowi, że dziś w St. Etienne spotkałem się z pismem, z którem byłem zmuszony się rozłączyć, tak jak z moją kochaną rodziną(żoną i dwojgiem dziatek), o których nie mam żadnych wiadomości od 8-go maja 1940 r., tylko widok pańskiego pisma w kiosku gazet sprawił mi radość i nadzieję i przeto witam pana wraz z rodziną Pańską bardzo mile i serdecznie i cieszę się bardzo, że znalazłem towarzysza mej ciężkiej niedoli.

Geselle Stefan

Szanowna Redakcjo.

Po tak wielkiej zmianie we Francji nastąpiła przerwa w wydawaniu naszego ulubionego pisma „Wiarusa Polskiego". Z radością doczekałem się dziś mojego, ulubionego pisma, które przez tyle lat przynosiło nam pociechę i krzepiło nas na duchu oraz ożywiało wiarą, że nie jesieśmy opuszczeni i sami. Witam Go więc z radością w swoim i wszystkich Rodaków z Roche la Moliere imieniu oraz zasyłam Szanownej Redakcji „Wiarusa Polskiego" serdeczne pozdrowiena i staropolskie „Szczęść Boże".

Józef Masztalerz

Szanowna Redakcjo,

Bardzo ucieszyliśmy się, gdyśmy znów ujrzeli „Wiarusa Polskiego". Serdecznie też dziękujemy, za tak miłe nam pismo. Cieszy nas, że znów będziemy mogli się coś dowiedzieć ciekawego ze wszystkich stron świata, tym więcej, że jest nam bardzo smutno, gdyż tutaj nie ma w tej okolicy ani jednego Polaka, tylko ja z mężem, a dzieci dwoje mamy w Polsce i żadnej wiadomości od nich nie mamy już od jedenastu miesięcy. Wysyłam abonament na miesiąc i życzę pomyślności, pozostając z poważaniem.

Stefania Żołnierczyk

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy wszystkim naszym Czytelnikom, że prenumeratę za WIARUSA POLSKIEGO należy wpłacać w początkach każdego miesiąca z góry, gdyż nie wpłacenie zmusi nas do wstrzymania wysyłki gazety.

W obecnych warunkach Administracja naszego pisma, zmuszona jest również płacić zgóry za papier, druk i inne.

Mamy nadzieję, że Czytelnicy ściśle zastosują się do wymogów chwili, co znacznie ułatwi nam pracę, a my ze swej strony, coraz więcej udoskonalimy WIARUSĄ POLSKIEGO, tak pod względem redakcyjnym jak również i administracyjnym.

Awanturniczy żywot Emina Paszy

W ósmym i dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, głośne było w Europie i Afryce nazwisko Emina - Paszy, którego życie, pełne przygód, przypomina dziś prasa angielska w związku z upływem 50 lat od dnia, kiedy wyprawa słynnego podróżnika Stanley'a odnalazła Emina - Paszę w głębi puszczy afrykańskiej.

Kic był Emin - Pasza, którego nazwisko było przed pół wiekiem tak głośne ?

W roku 1874 student Emanuel Schnitzer, syn żydowskiej małomieszczańskiej rodziny, zamieszkałej w Nissy na Śląsku, przerywa studia na uniwersytecie, wyjeżdża w świat i wszelki ślad po nim znika. Zrozpaczeni rodzice czynią przy pomocy władz śledczych i policyjnych poszukiwania, które jednak nie dają żadnego wyniku. Schnitzer przepadł.

Po 10 latach małe miesteczko śląskie przeżywa nie byle jaką sensację. Do Nissy wraca marnotrawny syn, lecz nie sam. Towarzyszy mu żona tureckiego paszy, piękność z haremu, jej czworo dzieci oraz kilka osób tureckiej służby obojga płci.

Schnitzer wynajmuje dla swej rodziny duże mieszkanie, którego lokatorzy nie przestają być przedmiotem sensacji i zainteresowań mieszkańców Nissy. Ale po pół roku Schnitzer nagle znika z Nissy, a po niejakim czasie, po wyczerpaniu zasobów pieniężnych, opuszcza także Nissę jego przybrana egzotyczna rodzina.

Życie w Nissy powraca do normy.

TURCJA I EGIPT

Według zebranych, ale niezupełnie ścisłych danych, Schnitzer, porzuciwszy studia medyczne na uniwersytecie, wstąpił na służbę turecką, gdzie szybko zrobił karierę, jako lekarz kwarantanny w Antigari, które wówczas należało do cesarstwa Ottomańskiego, jak nazywano w owe lata Turcję. Zaprzyjaźnił się z gubernatorem albańskim, a po jego śmierci odziedziczył po nim żonę, wschodnią piękność, wraz z dziećmi i służbą, z którymi właśnie w 1874 roku zawitał do rodzinnego miasteczka.

Minęło dwa lata i Schnitzer wypływa jako gubernator Egiptu ekwatorialnego, t. j. najbardziej na południe wysuniętej części Egiptu, sięgającej już Środkowej Afryki. Na stanowisko to mianował go generał Gordon, wielkorządca angielskiego Sudanu, który upodobał sobie nieukończonego studenta - awanturnika. Pomimo nieukończonych studiów, Schnitzer posiada duży zasób wiedzy geografii, przyrody i medycyny. Wkrótce Gordon mianuje Schnitzera bejem. Schnitzer przyjmuje islam, odrzuca od siebie wszystko, co go łączyło z Europą i przyjmuje nazwisko Emin.

ADMINISTRATOR PROWINCJI

Gdy przy poparciu gen. Gordona Schnitzer - Emin został gubernatorem prowincji egipskiej, administracja tej prowincji dawała 39 tys. funtów szterlingów rocznego deficytu. Po roku rządów Emina - beja prowincja ta miast deficytu, przynosi skarbowi czysty dochód w tej samej wysokości. Emin upawnia niezwykły talent administracyjny i po roku otrzymuje godność paszy, jedną z najwyższych godności w dawnej Turcji.

Emin - Pasza jest u szczytu swych marzeń. Jest on nieograniczonym władcą olbrzymiego kraju o niewyczerpanych bogactwach naturalnych, gdy nagle następuje katastrofa.

BUNT MAHDIEGO

Z dnia na dzień wybuchł bunt Mahdiego. Sudan powstał, wzywając do wojny religijnej. Zamordowano gen. Gordona. Emin pasza musiał uciekać. Uciekł w asyście małego oddziału wiernych i oddanych mu żołnierzy.

Jest on odcięty od świata. Nikt w Europie nie wie, gdzie jest Emin - pasza i czy wogóle żyje. Londyn jest zaniepokojony. Przygotowuje się eksepedycję, która ma ruszyć do Afryki celem odszukania Emina - paszy.

Kto ma się udać do Afryki ? Oczywiście nikt nie jest bardziej powołany od Mortona Stanley'a, który przed 18 laty otrzymał podobne zlecenie : pójść do Afryki i odszukać Livingstona.

Stanley rzeczywiście poszedł do Afryki i odszukał go w puszczy afrykańskiej. Stanley odszukał także Emina - paszę.

Stanley nie znał Emina - paszy. Nigdy go na oczy nie widział. Gdy go tedy dnia 29-go kwietnia 1888 roku, a więc równo 50 lat temu znalazł w okolicy jeziora Albert Nyanza, Stanley oniemiał. Wyobrażał sobie, że Emin-pasza to człowiek atletycznej budowy, zahartowany w walce z dzikimi i półdzikimi ludami mieszkaniec puszczy, tymczasem ujrzał on przed sobą chudego starca w okularach o długiej siwiejącej brodzie i o tak krótkim wzroku, że, czytając, musiał trzymać pismo tuż przed oczyma.

PLANY EMINA - PASZY

Stanley proponuje Eminowi - paszy : w imieniu króla belgijskiego przyłączenie zbadanego i po części już uprawianego przez ludność kraju do belgijskiego Konga oraz w imieniu Anglii — utworzenie w Środkowej Afryce kolonii angielskiej .

Emin - pasza odrzuca obie propozycje. Czyżby sam chciał zostać władcą tego wielkiego kraju ? Nie zdradza się jednak ze swoimi planami przed Stanley'em. Jedną ma tylko do niego prośbę : by córkę jego odprowadził w bezpieczne miejsce.

Stanley'owi zdaje się, że się przesłyszał. Córkę ? Jaką córkę ?

Od Emina - paszy dowiaduje się Stanley, że b. gubernator prowincji egipskiej ożenił się z niewolnicą abisyńską. Żona jego zmarła, ale córka żyje.

Stanley spełnia wolę Emina - paszy, ale trwają jeszcze długie tygodnie zanim udaje się Stanley'owi skłonić Emina - paszę do powrotu do cywilizacji.

W końcu daje się namówić i wraz z wyprawą Stanley'a dociera do wydrzeża morskiego, do Bagamoyo.

W BAGAMOJO

W Bagamojo urządzają powracającej ekspedycji triumfalne przyjęcie. Stanley ,a jeszcze bardziej Emin - pasza są przedmiotem owacji i podziwu. Miejscowe władze wydają bankiet uroczysty na ich cześć. Jest to trochę za wiele, jak na człowieka puszczy. Emin - pasza dusi się w atmosferze salonu. Podchodzi do okna, by zaczerpnąć powietrza i wypada z okna, ponieważ przez swą krótką wzroczność stracił równowagę.

Człowiek, którego nie zmogła dzika puszcza afrykańska, przez kilka miesięcy przebywa w szpitalu, znajdując się pomiędzy życiem a śmiercią. Gdy wyzdrowiał, wrócił do puszczy i wstąpił na służbę do Niemiec.

W SŁUŻBIE NEMIECKIEJ

Emin - pasza przemierza całą Środkową Afrykę. Walczy i podbija dla Niemiec wojownicze plemiona Massai i Wagogo oraz bada naukowo całe porzecze źródeł Nilu. W roku 1892 w walce z arabskimi handlarzami niewolników Emin - pasza zostaje zamordowany.

Taki był żywot Emina - paszy, nieukończonego medyka żydowskiego z małej śląskiej cieściny.

Żywot to był zagadkowy, jak sam typ, pełen zarówno energii, braku decyzji, awanturnictwa i żądzy wiedzy.

Było to może najbardziej awanturnicze, ale też najśmielsze i najbardziej urozmaicone i barwne życie ostatniego stulecia.

Spożycie ryb w dawnych czasach. ...

Rybołóstwo człowieka pierwotnego — w miarę zagęszczania się zaludnienia niektórych okolic i w związku z tym wzrastającym stale zapotrzebowanem na ryby — jako pożywienie — dało początek racjonalnemu gospodarstwu rybnemu, podobnie jak łowiectwo — hodowli.

U ludzi pierwotnych, gdzie instynkt samozachowawczy zastępował wiedzę medyczną, a religie — regulowały życie codzienne, kierując się również w swych przepisach impulsem biologicznym przyrody — ryba stanowiła główne codzienne pożywienie szerokich mas ludności.

Mądry Budda zabronił wogóle swym wyznawcom jeść mięso, judaizm nakazywał liczne posty, a w świecie starożytnym — apoteozującym kult siły i zdrowia — ryby były codzienną potrawą mężnych Spartan, smukłych Olimpijczyków i lśniących muskułami gladiatorów.

Pierwszy krok w kierunku hodowli ryb zrobili Chińczycy, którzy wpadli na pomysł przenoszenia ikry rybiej,osiadłej na gałązkach roślin i traw podwodnych — do wód wyrobionych.

Ten sposób zarybiania utrzymuje się jeszcze dotychczas w Chinach w zwyczaju, a ikra rybia — zbierana na naturalnych, lub też sztucznie przygotowanych tarliskach — jest nawet przedmiotem handlu.

Rzymianie kopali kanały — nad brzegiem morza i w wodach kanałowych chowali różne gatunki ryb morskich, podawane w licznych, różnorodnych przyprawach na słynnych z przepychu ucztach rzymskich.

Ryba była znakiem rozpoznawczym, prześladowanych pierwszych chrześcjan. Chrześcjanie skupiali się wokoło krzepnącej w siłę organizacji Kościoła Rzymskiego, którego pierwszym zwierzchnikiem był ubogi rybak z Genezaret.

Bezpłatnie „Wiarusa Polskiego" czytać można codziennie w Holu „Presse Lyonnaise" 46, rue de la Charité LYON

KINA W LYONIE

CINE JOURNAL. — (sala dobrze wychłodzona). *Przegląd ostatnich wypadków. O gumie — o nauce pływania crawlem. Filmy rysunkowe.*

PATHE-PALACE. — *Kudryl (Guitry).*

ROYAL. — *Tajemnica Poliszynela.*

OGŁOSZENIA

Należność za ogłoszenie należy przesłać równocześnie z jego tekstem.

Jeden wiersz ogłoszeniowy kosztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10 wierszowe, to znaczy najmniejsze, wynosi 15 fr.

Podkreślamy, iż **tekst każdego ogłoszenia winien nosić wizę Komisariatu Policji lub Merostwa,** jak tego wymagają obowiązujące przepisy prasowe.

POSZUKIWANIA

Dla ułatwienia naszym Czytelnikom poszukiwania rodzin i znajomych otwieramy RUBRYKĘ POSZUKIWAŃ, liczac po 1 fr. 50 za wiersz drukowany.

Zgłoszenia należy nadsyłac w możliwie tresciwej formie, według nastepujacego wzoru:

Józef MARCINIAK z Saint-Leger, rue des Augustins (Loire) poszukuje brata Andrzeja MARCINIAKA, zamieszkałego ostatnio w Sallaumines (Pas de Calais), rue des Eaux. No 39.

POSZUKIWANIA

KUŁAKOWSKIEGO Józefa, zamieszkałego przed wojną w Rumelange, 47 Luksembourg, poszukuję. Zgłoszenia : Maria Klibanowska, 35, rue Joyeuse, Toulouse (Haute Garonne). (43)

BABCZYŃSKI A. poszukuje swoją rodzinę oraz braci i siostrę, zamieszkałych przed wojną w Hornaing - Nord. Obecny adres : Marseille, 68, rue National, Hôtel Impérial (Bches du Rhône). (57)

MIERZEROWSKA poszukuje córki Łucji. Wiadomość : Poste restante, Reval (Hte Gar.) (49)

TROJANOWSKI z rodziną w Tuchan (Aude), prosi o wiadomości o braciach : Feliks, Maurycy i Ludwik z R. M. V. E. 23 komp. (50)

SIEKŁUCKI M. zam. 4, rue Marceau, Capdenac - Gare (Aveyron), poszuk. Pawliny Siekłuskiej, Babiela i Maurycego, przebywających podobno w departamencie Lot. (51)

ŁAZĘGOWA oraz Reiterowa, Kazemanowa i Wasserowa, poszukują swych mężów. Adres : Ciadoux (Hte Garonne). (52)

POWIEŚĆ

SERCE KOBIETY

Nr. 16.

(Ciąg dalszy)

Nawet gdy z księżną rozmawiał, nie przybierał pozy swawolnego siedmioletniego chłopca, a gdy ktoś żartem zapyta, czy się przygotowuje do ślubu, że ma minę zdecydowanego do stanu małżeńskiego człowieka, odpowiedział spokojnie:

— Bo też przygotowuję się.

— A ona będzie w Shenstonie — pytał Roland, gdy część gości księżnej zaproszona była na koniec następngo tygodnia przez Lady Ingleby.

— Będzie — odpowiedział.

— O! święty panie! — wołał Billy dramatycznie. — Święty Benedykcie! Czyż mamy to brać na serio?

Na to Jane, siedząca niedaleko, gdzie stał Garth, wyjrzała z poza gazety którą czytała, popatrzyła na niego i powiedziała tak, że tylko on mógł ją słyszeć:

— Naprawdę, Dalu? tak się cieszę! Wczorajszej nocy zadecydował to pan?

— Wczorajszej — powtórzył zwrócony tylko do niej.

— Czy nasza rozmowa popołudniowa do tego się przyczyniła ? — pytała.

— Nic a nic.

— Więc pieśń o „Różańcu"?

Zawahał się, potem nie patrząc na nią powiedział :

— Objawienie „Różańca"?... Tak.

Dla Jane zrobiło się jasnem jego poprzednie podniecenie i mogła teraz swobodnie używać praw przyjaźni w tej nowej jej fazie — bo rzeczywiście godziny razem spędzane przy fortepianie były dla niej prawdziwą rozkoszą.

Garth był bardziej muzykalny niż przypuszczała. Zachwycała się jego miękkim uderzeniem, a gdzie tego było potrzeba delikatniejszem od jej własnego. Tem czem głos jej był dla niego podczas tych cudownych godzin, nie wyrażał słowami, bo potem co powiedział pierwszego wieczoru, był bardzo powściągliwym w mówieniu. Pod dębami powziął postanowienie przeczekania tygodnia — i czekał.

Nowe i te dziwnie słodkie wrażenie Jane polegały na tem, że po raz pierwszy w życiu uczuła się pierwszą dla kogoś. Garth dawał jej to poznać w sposób zrozumiały tylko dla niej i dla niego. Dla nikogo to nie było dostrzegalnym, a jednak ona wiedziała, że gdy weszła do pokoju, Garth w tej chwili odczuł jej obecność, a gdy wychodziła wiedziała, że mu jej brak będzie. To zwrócenie uwagi jego na nią tak było nie narzucającem, tak pełnem taktu, że prócz ich dwojga nikt tego nie dostrzegł. A jednak myśl jego otaczała ją bezustannie. Po raz pierwszy w życiu poczuła się pierwszą i jedyną w myśli drugiego. Znajdowała przyjemność i dumną była ze wszystkiego co mówił, robił, czem był; a w godzinach, które spędzali razem przy fortepianie, uczyła się rozumieć tę niezwykłą, w pięknie zakochaną naturę, której dotychczas nie znała.

Jak złoty sen płynęły dni, a wieczorne dobranoc dodawało tylko uroku przyjemności spotkania się nazajutrz.

A jednak podczas tych złotych dni ani razu myśl miłości w zwykłym znaczeniu tego słowa nie powstała w umyśle Jane. Kilkakrotnie w życiu miała sposobność przekonania się, ile interesownych pobudek tkwi na dnie uczuć ludzkich — i świadomość tego przeszkodziła jej teraz do rozpoznania prawdziwej miłości, gdy ta stanęła w najidealniejszej postaci na jej drodze.

Nie było sezonu, żeby Jane nie miała propozycji zamążpójścia. Niezależna od rodziców i opiekunów, spadkobierczyni wielkiej fortuny, dobrego rodu, wysokich koligacyj, przedstawiała niezłą partję dla wielu amatorów. W średnim wieku mężczyźni, z początkami łysiny i siwizny, przeżyci i przesyceni życiem, posiadacze starych tych pięknych zamków, które trzeba było ratować, oświadczali się hrabiance Jane, przedstawiając otwarcie obopólne korzyści tego małżeństwa. Jane słuchała cierpliwie, przyglądała się każdmu ciekawie, aż nie odczuł co o nim myślała, następnie równie grzecznie i uprzejmie odrzucała propozycje.

Niedawno miała także całkiem serio i uroczyście zrobioną propozycję małżeństwa przez rektora parafii sąsiadującej z Overdenem. Długo poważną rozmową przygotowywał ją na tę krytyczną chwilę. Jane siedziała w salonie przy biurku i nie mogąc uwolnić się od jego towarzystwa i coraz prozaiczniejszego tonu rozmowy, ukradkiem robiła notatki w dzienniczku. Mr. Bilbery siedział w głębokim fotelu tuż obok biurka z nogą na nogę założoną, palcami stukał w palec z niezmierną akuratnością i dobitnie wymamiał słowa rozpoczynające oświadczyny. Jane ostrzyła ołówek i nie zdawała sobie sprawy z ogólnego sensu jego przemowy, gdy nagle uderzyło ją zdanie — „nie tylko dla osobistych powodów, droga Miss Champion, ale dla dobra całej parafii". — Jane otworzyła szkatułkę i wyjęła książeczkę czekową.

— Ależ z największą przyjemnością, Mr. Bilbery, czy to na odnowienie kościoła? Czy nowe organy czy co innego

— Pani droga — mówił rektor drżącym głosem. Pani mnie nie rozumiesz. Chciałbym panią poprowadzić do ołtarza.

Drogi Mr. Bilbrdy, to zupełnie niepotrzebne. Wiem, że zniszczone obrusy na ołtarzach. Z całą przyjemnością dam panu czek na dziesięć funtów szterlingów. Zapewne chciałbyś pan także widzieć się z mą ciotką? Jest w tej chwili w oranżerii i karmi swe ptaki. Niech pan przejdzie tędy taras na lewo, znajdzie pan ptaszarnię i księżnę. Radziłabym panu nie wspominać jej o naszej rozmowie. Ciotka moja nie uznaje takich składek, zgniewałaby się na nas oboje i przekazałaby te pieniądze na obuwie dla dzieci szkolnych. Nie, niech pan nie dziękuje. Doprawdy czuję się szczęśliwą, że zdarzyła mi się sposobność przyczynić się tą drobnostką do pańskiego dzieła.

Jane była ciekawą czy czek będzie wykupionym. Wolałaby była dostać go z powrotem, zgnieciony w gniewie, ze słowami oburzenia. Niestety, wrócił z banku z podpisem Mr. Bilbery, bez cienia obrazy — Jane rzuciła go do kosza z gorzkim trochę uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi

Imprimerie de la *PRESSE LYONNAISE* 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).

Le Gérant : L. GUILLER.

Nadesłane artykuły lub ilustracje do druku, nie będą zwracane.